Leonard Dubacki

W 2008 r. sto lat minęło od chwili, gdy na cmentarzu Péré Lachaisé w Paryżu został pochowany Walery Wróblewski, wybitny demokrata i socjalista, zasłużony bojownik o wolną Polskę i nowoczesną Europę. Z okazji tej rocznicy przypomnijmy pokrótce garść ważniejszych szczegółów z jego życia i działalności.

Walery Wróblewski urodził się 27 grudnia 1836 roku na Litwie, w malowniczej osadzie Żołudek, położonej nad wpadającą do Niemna rzeczką Żołudzianką, w powiecie lidzkim. Był synem Antoniego Wojciecha Wróblewskiego i Róży z Jurowskich. Rodzina Wróblewskich pochodziła z drobnej szlachty, wywodzącej się ze wsi Wróblewo w powiecie łomżyńskim. W XVIII wieku poszukując poprawy warunków bytowych przeniosła się na Litwę. Pradziadek Walerego, Bazyli Łukasz Wróblewski, był rządcą manufaktury sukna w Byteniu nad Lidą. Natomiast ojciec, Antoni Wojciech, pracował w zarządzie administracji majątku Konstantego Tyzenhauza w Żołudku.

Dzieciństwo upłynęło Waleremu Wróblewskiemu beztrosko w Żołudku, w gronie licznego rodzeństwa i w otoczeniu bogatej leśnej przyrody. Pogorszenie nastąpiło, gdy został półsierotą. Po przedwczesnej śmierci ojca, jego wychowaniem, podobnie jak resztą rodzeństwa, zajęła się matka przy wydatnej pomocy stryja Eustachego Jurowskiego. Matka należała do osób wykształconych i zamożnych. Odziedziczyła spory majątek Jawor w słonimskiem oraz dom w Wilnie. Chłopiec miał 8 lat, gdy rodzina na stałe przeniosła się do Wilna. Nauki początkowe pobierał w domu rodzinnym. Po skończeniu 14-go roku życia został oddany do pierwszej klasy gimnazjum gubernialnego w Wilnie, oficjalnie zwanym Instytutem Szlacheckim. Instytut ten był szkołą elitarną, dla uczniów bogatych i zawsze przyzwoicie ubranych. Część przedmiotów wykładano tylko po francusku. Księgozbiór biblioteki liczył ponad 5 tysięcy tomów, w tym połowa to były wydawnictwa francuskie, a reszta - rosyjskie, polskie i niemieckie. Trzon kadry nauczycielskiej stanowili ludzie o poglądach postępowych i patriotycznych. Np. dyrektor szkoły Andrzej Kalinowski (jego syn Józef był uczestnikiem powstania styczniowego 1863 r., członkiem Rządu Narodowego w Wilnie), muzyk i kompozytor Stanisław Moniuszko, Kanuty Rusiecki - nauczyciel rysunku i malarstwa oraz Józef Achilles Bonoldi - nauczyciel śpiewu i języków obcych, z pochodzenia Włoch (poległ w 1871 r. w Paryżu w obronie Komuny).

Nauka Walerego w szkole średniej przypadła na okres nasilającej się, rusyfikacji, szczególnie zaostrzonej na Wileńszczyźnie. Jako uczeń, podobnie jak jego koledzy szkolni, znajdował się pod specjalnym nadzorem i podlegał także pozaszkolnej obserwacji. Dominujący wpływ na jego wychowania wywierali najbliżsi koledzy i rodzina. Jego Stryj, Eustachy Wróblewski, za działalność antycarską był w 1846 r. aresztowany i zesłany w głąb Rosji. W wileńskim domu stryja spotykał poetę Władysława Syrokomlę (L. Kondratowicza), Zygmunta Sierakowskiego i wielu innych patriotów. W gimnazjum zaprzyjaźnił się między innymi z Konstantym Dalewskim. Jego dwaj starsi bracia, Franciszek i Aleksander Balewscy, byli w 1846 r. założycielami Związku Bratniej Młodzieży Litewskiej, spiskowej organizacji na Litwie i Białorusi. Związek miał na celu narodowe wyzwolenie Polski i społeczne równouprawnienie chłopów. Trzy lata później, po wykryciu spisku, Franciszek Dalewski, został skazany na bicie kijami przez szpaler 500 żołnierzy i 15 lat katorgi, zaś je-go brat Aleksander na 10 lat.

Latem 1853 r., po ukończeniu gimnazjum wileńskiego, Walery Wróblewski, razem z bratem Stanisławem, po zdaniu egzaminów wstępnych m.in. z języka rosyjskiego, francuskiego i niemieckiego, został przyjęty na studia do Instytutu Leśnictwa i Miernictwa w Petersburgu. Była to uczelnia typu wojskowego, jedna z najlepszych w Rosji. Studenci po jej ukończeniu

otrzymywali stopnie oficerskie. W uczelni panował suro-wy dryl wojskowy. Jednak pod względem narodowościowym nie wszyscy byli traktowani jednakowo. Studenci rosyjscy odbywali naukę na koszt państwa. Zaś studenci z guberni nadbałtyckich, w tym Polacy, utrzymywali się na swój koszt.

W czerwcu 1856 r. ukończył studia wyższe, a następnie odbył roczną praktykę w leśnictwie Lisińskiego pod Petersburgiem. Po jej zakończeniu, na mocy cesarskiego rozkazu, 8.V.1857 r. został mianowany chorążym (praporszczikiem) w Korpusie leśnym. Wkrótce z Grodna skierowano go do pracy na stanowisko zastępcy kierownika szkoły leśnej w Sokółce. Klika lat później otrzymał stopień podporuczni¬ka (1861 r.) i został kierownikiem szkoły. Jako leśnik był wysoko ocenianym i nagradzanym przez władze carskie.

Pracując oficjalnie w leśnictwie jednocześnie aktywnie brał udział w konspiracyjnej działalności antycarskiej. Owocowały kontakty i przyjaźnie, zawarte w Petersburgu z rewolucyjną młodzieżą studencką, głównie polski i rosyjską. Działalność tę jako leśnikowi ułatwiała możliwość swobodnego poruszania się w tere-nie. Częste podróże, służbowe i prywatne, do Grodna, Wilna, Druskiennik i innych miejscowości sprzyjały nawiązywaniu kontaktów. Pomagała mu w tym matka.

W Sokółce Wróblewski zorganizował tajną organizację niepodległościową w szkole. Stopniowo rozszerzał ją na inne miejscowości. Wspólnie z Konstantym Kalinowskim stworzył na Grodzieńszczyźnie rozgałęzioną sieć organizacji rewolucyjnych. Przygotowywał ludność do powstania zbrojnego przeciwko caratowi. W tym celu z Kalinowskim założył także pismo agitacyjne dla białoruskich chłopów p.t. „Mużyckaja Prawda" („Chłopska Prawda). W piśmie tym wzywał do walki o wolność Polski i zniesienie pańszczyzny. Ogro-mnie zaskarbił sobie tym przychylność ludu wiejskiego na Białorusi.

Po wybuchu powstania styczniowego w 1863 r. Walery Wróblewski przystąpił doń ze względów organizacyjnych z pewnym opóźnieniem, po stronie czerwonych.

W trzeciej dekadzie kwietnia był już zastępcą Onufrego Duchyńskiego - naczelnika wojskowego Grodzieńszczyzny. Praktycznie sam kierował walką na terenie całego województwa. 27 kwietnia 1863 r. dokonał przeglądu pierwszego oddziału powstańczego. Polecił odczytać zebranym manifest Rządu Narodowego i powstańczy dekret uwłaszcze¬niowy, po polsku i po białorusku. W odpowiedzi w puszczy zagrzmiał ok-rzyk: „Niech żyje Polska!"

W ciągu następnych miesięcy toczył partyzanckie walki z oddziałami wojsk rosyjskich. Między innymi stoczył bitwę pod wsią Walile, (w Puszczy Różańskiej nad rzeczką Ściercież i Wielkim Węgłem. Bój pod Wielkim Węgłem (16.VI.) trwał ponad trzy godziny. Straty rosyjskie wyniosły ok. 30 zabitych i rannych.

W walkach okazał się groźnym i nieuchwytnym przeciwnikiem. Dowództwo rosyjskie postanowiło go osaczyć i rozbić większymi siłami. W pogoni za jego oddziałem ¬wysłano w różnych kierunkach 4 kolumny piechoty i kawalerii. Z jedną z tych kolumn pod Żarkowszczyzną stoczył potyczkę (21.VII.), a następnie schronił się ze swoim oddziałem w Puszczy Białowieskiej. Jako leśnik umiał znakomicie poruszać się w gęstwinach i szukać bezpiecznych miejsc. W sierpniu został awansowany do stopnia pułkownika i na miejsce zwolnionego Duchyńskiego mianowany naczalnikiem województwa grodzieńskiego (wojewodą). Jego żołnierzami byli oprócz Polaków: Białorusini, Litwini, Żmudzini, a także niektórzy wojskowi Rosjanie.

Jako naczelnik Grodzieńszczyzny sprawował władzę cywilną i wojskową, kontynuując działalność powstańczą. Koncentrował drobne rozbite oddziały i umacniał zdolność bojową powstańców. Celem usprawnienia i wzmocnienia dowodzenia siłami powstańczymi na terenach

wschodnich, pod przybranym nazwiskiem, we wrześniu przybył do Warszawy. Przeprowadził konsultacyjne rozmowy z członkami Rządu Narodowego i dyktatorem powstania gen. Romualdem Trauguttem. Wspólnie uzgodniono kurs na przetrwanie zimy i przedłużenie powstania na rok 1864.

Po powrocie z Warszawy pułkownik Wróblewski przystąpił do wykonywania dyrektyw gen. R. Traugutta. Rozszerzył swoją działalność na tereny Podlasia i Lubelszczyzny. Jednocześnie prowadził walki obronne ze znacznie silniejszymi jednostkami wojsk rosyjskich. Sytuacja wojenna jednak nieustannie się pogarszała. Wojsk rosyjskich przybywało, a siły powstańcze topniały. Dowództwo rosyjskie zwiększając liczebność swoich oddziałów dążyło za wszelką cenę do likwidacji powstania.

W połowie stycznia 1864 raku, gdy „mróz wstrzymywał oddech" Wróblewski na czele oddziału partyzanckiego przeszedł rzekę Wieprz pod Kockiem. 29 stycznia podczas marszu od Tyśmienicy ku Jedlance, dopadł go pod Budką Korybutową pościg kubańskich kozaków. Aby dać możliwość ucieczki do lasu swojemu oddziałowi, stanął w poprzek na drodze i usiłował powstrzymać atakujących. Dwukrotnie cięty w głowę i w prawą ramię, spadł z konia. Kozacy nie poznawszy dowódcy popędzili dalej. Ciężko rannego uratował jeden z miejscowych chłopów wciągając go do swojej stodoły.

Ratując rannego Wróblewskiego przerzucano go do dworu w Zawierzycach. Tutaj, bliska krewna dzierżawcy, młoda Bolesława Skłodowska (ciotka przyszłej uczonej Marii Curie-Słodowskiej) podjęła ryzykowną decyzję. Postanowiła rannego przewieźć na stronę austriacką do Galicji. Przebrała go w szaty kobiece i ucharakteryzowała na swoją ochmistrzynię. Następnie konno, z tą „ochmistrzynią" i ojcem, udała się do obozu rosyjskiego po przepustkę.

Według późniejszej relacji samego W. Wróblewskiego było tak: „W obozie ojciec panny wysiadł sam z otwartego powozu, a oficerowie harcowali na koniach obok nas. Jeden z nich patrząc na mnie wykrzyknął: - Czyż ta panna nie jest przebranym powstańcem? - Zacząłem szukać pistoletu, aby mu łeb rozwalić na moje ostatnie pocieszenie, ale nie mogłem znaleźć kieszeni w mojej sukni. W tejże chwili oficer wyższej rangi, który słyszał te słowa, rozkazał podwładnemu, żeby się wynosił, ponieważ gada damom nieprzyzwoitości; następnie wspiąwszy konia ostrogami, zbliżył się o dwa kroki do mnie i szepnął mi prawie w ucho: >Niech pan zwróci uwagę na swoją twarz<. Podniosłem do niej rękę; cienki strumyk krwi sączył się po policzku. Bandaż, zakrywający lekką ranę na czole, obsunął się; nie mogąc go poprawić, zakryłem policzek chustką, na którą wreszcie natrafiłem w kieszeni. Ojciec panny wrócił z przepustką".

Wróblewski czuł się wówczas mocno przygnębiony, że naraża swoją osobą na zgubę innych ludzi. Nie dowiedział się też nigdy, jakiemu oficerowi zawdzięcza życie, Polakowi czy Rosjaninowi. Ale po latach wyrażał przekonanie, że „to Rosjanin zrobił ten piękny gest, gdyż niejeden z nich prześladował nas pod przymusem i wbrew własnej woli". W tym miejscu należy dodać, że sam Wróblewski jako dowódca powstańców kilkakrotnie wypuścił na wolność wziętych do niewoli żołnierzy rosyjskich.

Po przekroczeniu granicy austriackiej przez pewien czas przebywał w szpitalu powstańczym, założonym u hrabiów Tarnowskich w Dzikowie. Następnie z Galicji wyjechał do Francji. Osiadł w Paryżu - tradycyjnym ośrodku polskiej emigracji. Miał 28 lat gdy opuścił kraj na zawsze. Nie miał już go co wracać. Władze carskie wydały nań wyrak śmierci przez rozstrzelanie i nakazały skonfisko¬wanie jego rzeczy osobistych w Sokółce.

Na emigracji we Francji zając się przede wszystkim organizacją pomocy dla uchodźców. Początkowo z własnych pieniędzy, które otrzymał od matki i krewnych, pomagał potrzebującym.

Emigranci z okresu powstania styczniowego, zazwyczaj ludzie młodzi, bez wykształcenia i zawodu, a także znajomości języka francuskiego, bez ubrania i wyżywienia, niejednokrotnie znajdowali się w skrajnej nędzy. Zwracał się więc o pomoc do instytucji rządowych oraz o pożyczki do osób prywatnych. Wypraszał o wsparcie dla swoich podkomendnych, nawet poza granicami Francji. Np. apelował o ratunek dla przebywającego w Szwajcarii młodego Jana Geniusza, człowieka z ludu, starszego strzelca z Puszczy Białowieskiej, który w powstaniu był „najwytrwalszym i najzręczniejszym przewodnikiem wszystkich oddziałów powstańczych". W końcu bieda i niedostatek dotknęły jego również. Chwytał się różnych prac. Był latarnikiem - zapalał latarnie gazowe na ulicach, nauczycielem, zecerem w drukarni Rouge. Mieszkał skromnie i żył w niedostatku.

Równocześnie, obok pracy społecznej, zajmował się aktywnie działalnością polityczną. Podtrzymywał idee powstańcze i wspierał organizacje patriotyczne. Organizował obchody rocznicowe, przypominając dzieje walk narodowowyzwoleńczych. W 1865 r. został wybrany przewodniczącym Delegacji Litewskiej, organizacji skupia¬jącej uczestników powstania styczniowego. W drugiej połowie 1867 r. wszedł w skład Komitetu Reprezentacyjnego (zarządu) organizacji p.n. Zjednoczenie Emigracji Polskiej. W Zjednoczeniu skupiającym powstańców 1863 r. odgrywał kierowniczą rolę i reprezentował kierunek „czerwonych". Cieszył się dużym zaufaniem. Corocznie wybierano go do Komitetu Reprezentacyjnego. Przed wyborami do tegoż Komitetu, 1 lutego 1869 r., wydał odezwę programową p.t. „Do Zjednoczonej Demokracji Polskiej".

W odezwie tej, przedstawiając wizję przyszłej Polski, oświadczył: „W inną Polskę niż ta, którą lud nasz pracowitymi rękoma z grobu podźwignie - nie wierzę; innej Polski nad tę, jaka przy całości historycznych swych granic, całością praw obywatelskich obdarzy wszystkich swych synów - nie pragnę; dla innej Polski jak ta, gdzie panowanie człowieka nad człowiekiem ustąpi miejsca panowaniu wolności rozumu i prawa, gdzie ciemnota zniknie w promieniach powszechnej oświaty, a nędza - w sumiennym rozkładzie społecznych korzyści - dla innej Polski ani żyć, ani umierać nie mogę".

Rok 1870 w życiu osobistym i działalności emigracyjnej dla Wróblewskiego nie należał do pomyślnych. Latem tegoż roku ciężko zachorował na ospę. Mimo braku odpowiedniej opieki lekarskiej po kilku tygodniach zdołał wyzdrowieć. Jednocześnie przeżywał okres burzliwych wydarzeń politycznych. Rząd francuski, sprowokowany przez Bismarka, wypowiedział wojnę Prusom (19.VI.1870). Wśród Francuzów, pod wpływem propagandy rządowej, zapanowała euforia entuzjazmu wojennego, że duża Francja wnet pobije małe Prusy. Większość emigracji polskiej uległa tym nastrojom. Polacy ochotniczo zgłaszali się do wojsk francuskich. Usiłowali nawet tworzyć własne jednostki wojskowe. Władze francuskie jednak nie skorzystały z ich pomocy. Unikały zajęcia jasnego stanowiska w sprawia polskiej, aby nie drażnić Rosji.

Przywódca emigracji zachował ostrożność i nie podzielał ogólnego entuzjazmu. Późniejszy rozwój wypadków potwierdził jego sceptycyzm. Wszystko działo się akurat odwrotnie. Klęska Napoleona III pod Sedanem i wzięcie do niewoli 80 tysięcy żołnierzy francuskich (2.IX.1870), oblężenie i zajęcie Paryża przez Prusaków (28.I.1871) oraz podpisanie upokarzających preliminariów pokojowych przez Thiersa w Wersalu (26. II.1871), ostatecznie przekreśliły niepodległościowe nadzieje polskiej emigracji.

W. Wróblewski uważnie obserwował w tym czasie przebieg militarnych i politycznych wydarzeń. Według jednego z emigrantów „Poczciwy Walerek - jadał i sypiał" z mapami i planami cesarza Napoleona I, a także studiował topografię Paryża i okolic. Równocześnie dzielił ciężkie położenie mieszkańców stolicy Francji. Zima lat 1870/1871 była niezwykle ostra.

Brakowało opału i żywności. Dzieci odmrażały nogi w ochronkach. Głód dochodził do niebywałych rozmiarów. Szalała drożyzna. Według kronikarskich zapisków Władysława Mickiewicza cena jednego szczura dochodziła do 8 franków za sztukę. Funt psiego mięsa w jatkach kosztował do 6 franków. W restauracjach po wygórowanych cenach podawano mięso z kotów, myszy i wróbli. Rozpacz ludności pognębiała nieudolność rządu i widoki maszerujących pruskich żołnierzy. Groźnie narastało niezadowolenie społeczne. Gdy burżuazyjny rząd Thiersa usiłował rozbroić Gwardię Narodową 18 marca 1871 r. wybuchła rewolucja. Lud paryski chwycił za bron. Utworzono Komunę Paryską - pierwszy rewolucyjny rząd robotniczy.

W nowej sytuacji politycznej W. Wróblewski stanął po stronie rewolucji i przystąpił do Komuny Paryskiej. W jej programie radykalnych reform społecznych i walce w obronie ojczyzny z Prusakami dostrzegał perspektywę zmiany układu sił politycznych w Europie i możliwość walki o wolną Polskę. Jego zaangażowaniu sprzyjało również to, że nowa władza potrzebowała rewolucyjnych oficerów na stanowiska dowódcze, posiadających wykształcenie i doświadczenie. Tym bardziej, że cieszył się szacunkiem i uznaniem wśród Francuzów. W połowie kwietnia mianowano go generałem i dowódcą odcinka frontu od Ivry do Arcueil. Był także organizatorem i dowódcą kawalerii. około dwóch tygodni później został dowódcą III Armii i powierzono mu obronę całego frontu na lewym brzegu Sekwany. Front ten, od Sekwany po rzeczkę Biévre, obejmował 5 fortów (Issy, Vannes, Montrouge, Bicétre i Ivry) oraz teren między Villejuit a Sekwaną. Bywało, że tłumy francuskie biedoty na jego widok wiwatowały wznosząc okrzyk „Vive la Pologne!”

Przystąpienie Wróblewskiego do Komuny Paryskiej i powierzenie mu wysokich stanowisk przyciągało polskich emigrantów do udziału po stronie rewolucji. Wielu z nich znajdowała się w jego sztabie oraz w najbliższym otoczeniu. Skromny i bezpośredni w obejściu był lubiany przez żołnierzy. Przejściowo kwaterował, w Pałacu Elizejskim. Dbał o porządek i dobre stosunki swojego sztabu z ludnością: gdy pewnego ,razu jeden ze znajomych przyszedł do Pałacu Elizejskiego, aby zasięgnąć porady w sprawie osobistej, nie miał trudności z dostępem. Wszedł na podwórzec i zapytał wartownika po francusku: gdzie jest generał? W odpowiedzi usłyszał wezwanie - „Attendez, monsieur, un instant. Jakubie! Jakubie, a zajrzyjta ta, czy Wróblewski w domu”.

Na początku maja 1871 r. generał przeniósł się z Pałacu Elizejskiego do m. Gentilly, aby być bliżej frontu południowego. Kwaterował w jednej z fabryk. Jako dowódca borykał się z niedostatkiem zdolnych do walki żołnierzy, brakiem koordynacji w dowodzeniu, chaosem i nieudolnością władz oraz niekiedy ze sprzecznymi rozkazami politycznego kierownictwa Komuny. Mimo to organizował obronę i walczył. Gdy 10 maja wersalczycy zajęli fort Vanves sam stanął na czele dwóch batalionów 11 Legii. Na drugi dzień wczesnym rankiem otworzył ogień na fort. Odbił go szturmem i przepędził wersalczyków. Podczas szturmu niemal cudem uniknął śmierci w chwili wysadzania bramy granatem.

W ciągu maja układ sił zbrojnych ulegał zmianom. Siły wersalczyków rosły, zaś komunardów malały, 21 maja gen. Wróblewski jako dowódca frontu południowego znalazł się w ciężkiej sytuacji. Około 40 tysięcy wersalczyków atakowało jego siły w liczbie około 7-8 tysięcy rozproszonych komunardów. Wersalczycy wziętych do niewoli natychmiast rozstrzeliwali. Niektórzy podkomendni z otoczenia Wróblewskiego umierali z ran.

W tych samych dniach, gdy generał Wróblewski kierował obroną frontu południowego, zacięte walki toczyły się na froncie północnym. 21 maja wojska wersalskie od zachodu wdarły się do Paryża przez bramę Saint Clode. Wspólnie z wojskami pruskimi zamknęły pierścień wokół miasta. Na ulicach rozgorzały zacięte walki. 23 maja, na ulicy Myrrha, prowadząc do

kontrrataku kompanię marynarzy został śmiertelnie ranny generał Jarosław Dąbrowski, naczelny wódz Komuny. Współtowarzysze walki zanieśli go do szpitala Lariboisiere. Tutaj, próbował go ratować polski lekarz, weteran powstania styczniowego, Henryk Gierszyński. Chcąc nawiązać kontakt z nieprzytomnym, a może uzyskać jakieś polecenie dla rodziny, nachylił się i zawołał: „Panie Dąbrowski!". Ranny otworzył oczy - jak potem wspominał Gierszyński ¬i „zrobiwszy nadzwyczajny wysiłek chwycił mnie za głowę i pocałował. To był ostatni jego gest w życiu i ostatnie pożegnanie z rodakami".

Tegoż dnia, gdy zginął Dąbrowski, generał Wróblewski wysunął śmiały plan, aby wszystkie rozproszone oddziały komunardów skupić po lewej stronie rzeki i skuteczniej zorganizować opór w trójkącie Sekwana-Panteon-rzeczka Biévre. Plan ten jednak nie został zrealizowany. Następnego dnia jeszcze kilkakrotnie odpierał ataki wersalczyków na terenie XIII okręgu. Jednak wobec ogromnej przewagi wroga i groźby bezpośredniego okrążenia, wydał rozkaz do wycofania się do XI okręgu. Pod osłoną nocy z 25 na 26 maja przekroczył Sekwanę wraz z około tysiącem ludzi i działami. Charles Delescluze, ostatni delegat Komuny do spraw wojny, zaproponował mu objęcie naczelnego dowództwa obrony. Jednak było już za późno. Propozycji nie przyjął. Brakowało już ludzi zdolnych do walki. W beznadziejnej sytuacji poszedł walczyć na barykady jako zwykły żołnierz. Tejże nocy poradził swoim żołnierzom, aby się przebrali w cywilne ubrania i rozproszyli. Sam schronił się w jednym z budynków w okolicach Chateau-d˙Eau.

Po upadku Komuny generał Wróblewski, ku zgorszeniu przyjaciół, nie zamierzał opuścić Paryża. Wcale się nie ukrywał. Czuł się dobrze wśród ludzi. „Poczciwi robotnicy - mówił - otaczają mnie opieką, zapraszają na obiady, na których tak serdecznie piją za moje zdrowie". Mimo to, w obliczu szalejącego terroru został zmuszony do wyjazdu z Francji. Dzięki pomocy rodaków otrzymał paszport pruski i poprzez Belgię wyjechał do Anglii. W połowie sierpnia 1871 r. zamieszkał w Londynie. Już, gdy tutaj przebywał, 25 maja 1872 r. francuski trybunał zaocznie skazał go na śmierć, w związku z tzw. sprawą dominikanów z Arcueil (niektórzy z nich w toku walk byli rozstrzeliwani przez komunardów za sprzyjanie wersalczykom i zdradę).

Omawiając udział generała Wróblewskiego w obronie Komuny Paryskiej warto przypomnieć również pewien, stosunkowo mało znany, fakt historyczny. Otóż podczas walk majowych na lewym brzegu Sekwany, gdy sytuacja militarna komunardów ulegała pogorszeniu stawiali rozpaczliwy opór i różnymi sposobami opóźniali wkraczanie wojsk wersalskich. Między innymi postanowili wysadzić w powietrze katedrę Notre Dame. Ostateczna decyzja należała da dowódcy obrony. Wieść nie stanowiła tajemnicy. Pewnego dnia u generała Wróblewskiego zjawiły się dwie wytworne damy. Jedną z nich była Małgorzata, księżna Orleańska (od 15.I.1812 r. żona księcia Władysława Czartoryskiego). Obie uklękły przed generałem i ze łzami w oczach prosiły, aby nie dopuścił do tego czynu." Łzy tych kobiet tak mnie wzruszyły - opowiadał po latach Wróblewski - że nie mogłem odmówić i wydałem rozkaz wstrzymania przygotowań do wysadzenia kościoła Notre Dame".*

Po upadku Komuny Paryskiej W. Wróblewski pędził żywot emigranta-tułacza kolejno na terenie Anglii, Szwajcarii i Francji. Etapami jego pobytu były: Londyn (1871-1877), Genewa (1877-1880), Nicea (ok. 1881-1895), Paryż (1895-1900) i Quarville nad Loarą (1900-1908). Przypomnijmy pokrótce ich ważniejsze aspekty.

Przybywszy do Londynu natychmiast znalazł się w wirze emigracyjnej działalności politycznej. Ówczesna Anglia była państwem tolerancyjnym. Uchodzący z Francji komunardzi spotykali się z sympatią lewicy angielskiej. Nawiązywali kontakty i zawierali przyjaźnie. Często przyjmowano ich z honorami. Na bankiecie

25 września 1871 r., wydanym w związku z obradami Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników, Wróblewski siedział obok Karola Marksa, po jego prawej stronie. Zabierając głos między in. powiedział, że „Zawsze walczył pod czerwonym sztandarem" i w przyszłości zawsze będzie gotów do walki gdy „zajdzie po temu potrzeba".

O popularności W. Wróblewskiego świadczą powierzane mu stanowiska kierownicze. 10 października 1871 r. na posiedzeniu Rady Generalnej I Międzynarodówki został, wybrany jej członkiem i powierzano mu funkcję sekretarza do spraw Polski. W tym charakterze utrzymywał kontakty organizacyjne z socjalistami polskimi w Europie, w tym z zalążkowymi sekcjami w Galicji i w Poznańskiem. W 1873 r. zastał wybrany przewodniczącym radykalnej organizacji p.n. Związek Ludu Polskiego w Londynie. Konsolidował polską emigrację wokół obchodów rocznic narodowych np. obchodów stulecia pierwszego rozbioru Polski (5.VIII. 1872) oraz rocznic powstania listopadowego i styczniowego. Budził świadomość narodową i wzywał do gotowości podjęcia w sprzyjającej sytuacji walki o niepodległość Polski.

W latach 3875-1876 w Londynie brał udział w kilku wiecach międzynarodowych dla uczczenia powstań polskich. Na obchodzie styczniowym w 1875 r., na którym przemawiał również K. Marks podkreślił, że walka o niepodległość Polski musi się łączyć z walką o zniesienie ekonomicznego jarzma ludu. Na obchodzie listopadowym przemawiając po francusku i po polsku oświadczył, że „dzisiaj jedynie sztandar socjalno-demokratyczny może być sztandarem naszej drogiej ojczyzny". Akcentował także, że w państwie rosyjskim lud polski i rosyjski zgodnie powinny prowadzić walkę „Za Waszą i Naszą Wolność". Propagując jedność rewolucyjnych Polaków i Rosjan uczestniczył również w pracach i zebraniach miejscowego Niemieckiego Robotniczego Stowarzyszenia Oświatowego. Z zapałem uczył się języka niemieckiego.

Na londyńskim etapie życia Wróblewskiego szczególne miejsce zajmuje jago współpraca z Karolem Marksem i Fryderykiem Engelsem. Na bieżąco zapoznawał ich z prasą polską, wychodzącą na emigracji i w Galicji. Często bywał w domu u Marksa. Przyjaźnił się z jego rodziną, w tym z dorosłymi córkami Jenny i Eleonarą. Marks i Engels pomagali mu w leczeniu i wspomagali materialnie, gdy był w potrzebie.

Wybuch wojny rosyjsko-tureckiej (kwiecień 1877) i nadzieja na możliwość zmian w Europie spowodowały wzrost aktywności W. Wróblewskiego. Skuszony perspektywą wzięcia udziału w wojnie przeciwka Rosji opuścił Anglię i przeniósł się do Szwajcarii, aby być bliżej teatru działań wojennych. W wyniku jego starań zastał utworzony w Turcji pierwszy polski legion pad dowództwem majora Józefa Jagmina. Niestety, późniejsze losy wojny przekreśliły jego plany tworzenia polskiej siły zbrojnej. Legion polski został rozbity. Major Jagmin zginął w bitwie pod Szumlą. Część żołnierzy polskich dostała się do niewoli rosyjskiej. Zawarty pokój w San Stefano (3.III.1878) osta¬tecznie unicestwił wszelkie plany niepodległościowe.

Przebywając w Szwajcarii W. Wróblewski nawiązał bliską współpracę z rosyjskimi rewolucjonistami, głó-wnie z narodnikami. Montował na emigracji wspólny front polsko-rosyjski do walki przeciwko caratowi. Ściśle współdziałał z grupą zwolenników pisma „Kabat" (Dzwon Alarmowy), któremu przewodził jego przyjaciel Piotr Tkaczow.

Ważne miejsce w jego działalności szwajcarskiej stanowiły kontakty i współpraca z polską emigracją socjalistyczną. Utrzymywał przyjazne stosunki ze wszystkimi młodymi socjalistami (K. Dłuski, S. Mendelson, L. Waryński). Bywał na ich zebraniach. Odwiedzał redakcje pism „Równość" i „Przedświt". Ogólnie popierał młody polski ruch socjalistyczny, ale krytycznie odnosił się do jego programu w kwestii narodowej. Uważał, że w warunkach zaborów i niewoli narodowej naczelnym hasłem polskiego ruchu socjalistycznego powinna być walka zbrojna o

niepodległość.

Po ogłoszeniu amnestii przez rząd francuski w 1880 r. W. Wróblewski zdecydował się powrócić do Francji. Ze względów zdrowotnych wybrał Niceę, niewielką wówczas, ale znaną miejscowość uzdrowiskową na Lazurowym Wybrzeżu. Spędził tutaj gonad 10 lat. Był to najcięższy i najsmutniejszy okres jego życia. Początkowo wiodło mu się nieźle. Posiadał pewien zapas pieniędzy, które otrzymał od matki i krewnych. Zasoby te jednak szybko się wyczerpały. Tym bardziej, że zaczął odwiedzać nowo otwarte kasyno gry w Monte Carlo. Skromny pokój hotelowy zamienił na coraz to gorsze i tańsze mieszkania. Pracował zarobkowo bijąc młotem w kuźni u jednego z kowali nicejskich. Gdy zapadł na zdrowiu i był obłożnie chory nie starczało mu na opłacenie doktora. Popadł w biedę i nędzę. Wysyłał błagalne listy o pomoc do znajomych. Odzew nie zawsze był pozytywny. Okresowo wydatnie wspierał go mieszka¬jący w Nicei Józef Wierzejski, stary emigrant i przyjaciel. Drogą pocztową pomagał także B. Limanowski i F. Engels.

Pewnego razu w 1893 r. miał wypadek. Wdał się w bójkę z kilku łobuzami, którzy go zaczepili na ulicy. Odniósł zwycięstwo, ale miał złamaną rękę i połamane kilka żeber. Przestał pracować u kowala. Prawa ręka została unieruchomiona, a lewą miał niesprawną od czasu powstania. Pozbawiony opieki i środków materialnych, w przystępie rozpaczy, targnął się na życie. W ostatniej chwili rodacy wyciągnęli go z morza i nieprzytomnego odstawili do szpitala, gdzie zastał odratowany. Zaalarmowany F. Engels w Londynie przyszedł mu z pomocą. Jednocześnie interweniował u wpływowych socjalistów francuskich, Vaillanta i Rocheforta, aby ratując honor Francji, zajęli się losem weterana Komuny i wyrwali go z nędzy. W konsekwencji tych starań został sprowadzony do Paryża.

Pod koniec kwietnia 1895 r. zamieszkał w Paryżu przy ul. Mazarina 44. Minęły ponad trzy dziesięciolecia od jego pierwszego pobytu w tym mieście. Dużo się zmieniło. Starzy znajomi i przyjaciele powymierali. Ale młodzi garnęli się do owianego legendą bohatera Komuny. W stolicy Francji zapewniono mu lepsze warunki bytu. Otrzymał pracę kontrolera kolportażu popularnego pisma „L˙Intransigeant”. Dziennie zarabiał 5 franków, co już starczało na skromne utrzymanie, chociaż od biedy całkowicie nie chroniło.

W Paryżu zgłosił akces do paryskiej sekcji Związku Zagranicznego Socjalistów Polskich (ZZSP, od 1900 r. Oddział zagraniczny PPS). Przyjęcie załatwiał mu Kazimierz Kelles-Krauz, sekretarz sekcji. Przesyłając dane w sprawie jego kandydatury w liście z dn. 9 sierpnia 1895 r. do Centralizacji ZZSP w Londynie pisał: „Jest to facet - choć chory i porąbany - b. żywotny, szczery socjalista o wytrawnym sądzie o ludziach i rzeczach. Przyjemnym jest, że dobra część dawnej demokracji przechodzi do socjalizmu”. Rok później, Józef Piłsudski, listownie proponował kierownictwu PPS, aby udzielić mandatu W. Wróblewskiemu na kongres II Międzynarodówki w Londynie.

Legendarny generał aktywizował na gruncie paryskim środowiska polskiej emigracji. Jako gość uczestniczył w zebraniach i spotkaniach PPS, studenckiej „Spójni”, Towarzystwa Polaków w Paryżu i innych organizacji. Uczestniczył we wspólnych obchodach rocznicowych. Pod koniec 1899 r. został obdarowany tytułem honorowego członka Związku Postępowej Młodzieży Polskiej.

Jego osobę - zasłużonego przywódcy powstania styczniowego i bohatera Komuny Paryskiej- przypominał współczesnym w maleńkiej broszurce p.t. „Jenerał Walery Wróblewski” (Paryż 1900) dr medycyny Henryk Gierszyński. Między innymi pisał: „Kiedy zapada noc nad Paryżem - na oświeconych elektrycznym światłem bulwarach można nieraz spotkać samotnego człowieka o sztywnej wojskowej postaci, z kapeluszem zsuniętym z lekka na tył głowy, z rękami

wciśniętymi w kieszenie paltotu, który wolnym krokiem sunie przez wielkie miasto. Twarz jego surowa, zadumana, zwraca uwagę przechodniów - oczy przenikliwe, świdrujące do gnębi, z roztargnieniem błąkają się po toczącym się tłumie i zdają się wybiegać w jakąś dal odległą, pełną wspomnień chwil, które już nigdy nie wrócą..."

W 1900 r. dr H. Gierszyński zabrał z nadszarpniętym zdrowiem ziomka z Litwy do swojej prywatnej willi w Quarville. W gościnnym domu Gierszyńskich, który uważano „za ambasadę polskości", spędził w dostatku ostatnie osiem lat swojego życia. Uwolniony od trosk materialnych mógł poświęcić czas na sprawy osobiste. Czytając prasę bieżącą, którą prenumerował Gierszyński, z uwagą śledził rozwój sytuacji międzynarodowej. Przede wszystkim wybuch wojny rosyjsko-japońskiej w 1904 r. i przebieg rewolucji lat 1905-1906. Interesowni się szczególnie działalnością PPS w zaborze rosyjskim , a uwłaszcza sukcesami Organizacji Bojowej PPS. Uczestniczył także w życiu towarzyskim rodziny Gierszyńskich. Osobiście przyjmował niektórych znakomitych gości np. Władysława Reymonta, Jan Lorentowicza, Bolesława Limanowskiego i wielu innych.

Wiosną 1908 r. stan zdrowia W. Wróblewskiego wyraźnie się pogorszył. Gnębił go reumatyzm. 5 sierpnia 1908 r. zakończył życie w Quarville w wieku lat 72. W świadectwie zgonu napisano, że zmarł „z wyczerpania sił żywotnych". Nie pozostawił po sobie żadnego majątku, ani pamiątek. Zachował się tylko tekst modlitwy, którą kiedyś otrzymał od matki, gdy zaczynał patriotyczną działalność rewolucyjną.

Ostatnim jego życzeniem było, aby go pochować na cmentarzu Péré Lachaise, obok współtowarzyszy wal-ki zabitych w 1871 roku. Wolę zmarłego wypełniła paryska sekcja PPS Frakcji Rewolucyjnej. Zgromadziła ona niezbędne fundusze i powołała „Komisję urządzającą pogrzeb Walerego Wróblewskiego". Członkami komisji zostali przedstawiciele polskich organizacji socjalistycznych na emigracji oraz bezpartyjni. Byli to: Aleksander Epstein, dr Henryk Gierszyński, dr Jan Jarkowski, Eleonora Lazarusówna, Stanisław Limanowski (Syn Bolesława). Zofia Prauss, Karol Udałowski, Ignacy Urbach, dr Vaqueret i dr Józef Zieliński.

23 sierpnia 1908 r. w Paryżu, przy ulicy Ancienne-Comédie 13, w sali słynnej kawiarni „Procopa", odbył się wiec pożegnalny p.n. „Walery Wróblewski a Komuna Paryska". Na wiecu przemawiali działacze francuskiego ruchu socjalistycz¬nego. Między in. Edouard Vaillant, który żegnając swojego osobistego przyjaciela i socjalistę powiedział: „Ze wszystkich waszych rodaków, którzy wzięli udział w walkach Komuny, najbardziej ceniłem i lubiłem Wróblewskiego... miał on pełną świadomość internacjonalisty, że sprawa, dla której walczył, była sprawą międzynarodowej rewolucji proletariatu."

Trzy dni później, 16 sierpnia, odbyły się główne uroczystości pogrzebowe. Zwłoki gen. W. Wróblewskiego przewieziono koleją z Quarville do Paryża. Około godz. 14,30 tłumy ludzi zgromadziły się na stacji Austerlitz. Przed trumną składano wieńce i kwiaty. Przybyły delegacje następujących organizacji: Francuskiego Związku Weteranów Komuny, obu odłamów Polskiej Partii Socjalistycznej PPS „Proletariat", SDKPiL, Związku Robotników Polskich, polskich socjalistów międzynarodowych, studenckiego Stowarzyszenia „Spójnia" w Paryżu, socjalistów litewskich, Rosyjskiej Partii Socjaldemokratycznej, Rosyjskiej Partii Socjalistów¬ Rewolucjonierów, Związku Pomocy dla ofiar caratu i koła śpiewaczego „Pieśń". Delegacje z wieńcami przysłały również Federacja Socjalistów Sekwany oraz redakcje dziennika „L˙Humanite".

Około godz. 15-tej żałobny karawan wyruszył z Austerlitz przez centrum Paryża na cmentarz Péré Lachaisé. Na ulicach tłumy mieszkańców żegnały zmarłego. Szacowano je na kilkadziesiąt tysięcy. Wiele osób po drodze przyłączyło się do konduktu pogrzebowego. W

kondukcie tym kroczyło ponad 5 tysięcy ludzi. Oprócz najbliższych przyjaciół i komunardów byli to przedstawiciele różnych narodów: Francuzi, Polacy, Rosjanie, Litwini, Czesi i inni.

Na cmentarzu Péré Lachaisé, z ustawionej mównicy pod „mur des fédérés", zmarłego generała pożegnali między in. dr Henryk Gierszyński - w imieniu przyjaciół powstańców 1863 roku, Jules Marteles - przedstawiciel Stowarzyszenia Weteranów Komuny, Zofia Praussowa - w imieniu PPS Frakcji Rewolucyjnej i Stanisław Janicki z SDKPiL. Uroczystości pogrzebowe odbyły się skromnie, spokojnie i z godnością. Na zakończenie odśpiewano kilka polskich pieśni rewolucyjnych, w tym „Czerwony Sztandar". Zgromadzone na cmentarzu i jego okolicach oddziały policja nie musiały interweniować.

W związku z pogrzebem wiele osób i organizacji nadesłało telegramy kondolencyjne. Wyrażały one żal z powodu śmierci generała. Między in. nadesłał je Bolesław Limanowski z Krakowa, Kazimierz Dłuski z Zakopanego, oraz przedstawiciel Komitetu Zagranicznego PPS - Witold Jodko-Narkiewicz z Wiednia. Telegramy przysłały także: Komitet Wykonawczy PPSD Galicji i Śląska Cieszyńskiego, Austriacka Partia Socjalistyczna, grupa parlamentarna austriackiej Socjaldemokracji, PPS „Proletariat" z Leodium i Komitet pomocy młodzieży polskiej w Paryżu.

Śmierć i pogrzeb generała Walerego Wróblewskiego odbiły się szerokim echem nie tylko we Francji, lecz także na całym świecie. Prasa zagraniczna uczciła pamięć zmarłego komunarda - bojownika o wolną Polskę i nowoczesną Europę. Ponad 300 pism opublikowało o nim artykuły, wspomnienia, nekrologi, informacje biograficzne. Oprócz francuskich i polskich były to pisma: amerykańskie, angielski austriackie, hiszpańskie, niemieckie, rosyjskie, szwajcarskie i włoskie. W Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, w zbiorach PPS, zachował się do dziś wykaz pism zachodnio-europejskich, głównie francuskich, które w sierpniu 1908 r. zamieściły o nim artykuły. (Sygn. 305/III/26, podt. 4).

Wzniesiony w późniejszych latach grobowiec na cmentarzu Péré Lachaisé upamiętnia jego postać. Grobowiec ten ozdabia, wykute w szarym kamieniu, popiersie generała. A przed nim napis w języku francuskim informuje: „Walery Wróblewski 1836-1908, bojownik insurekcji polskiej 1863, generał Komuny Paryskiej (18 marca¬-28 maja 1871). Pod jego dowództwem l01 batalion utworzony z robotników XIII i V okręgu dziesięciokrotnie zmuszał do ucieczki przeważających liczebnie wersalczyków. Bohaterskiemu synowi Polski - lud Paryża".

* Archiwum Akt Nowych. Ze wspomnień Leona Altera w Quarville, syg. tecz. nr 83.

Leonard Dubacki, archiwista, historyk, członek kolegium redakcyjnego „Przeglądu Socjalistycznego".